CZĘŚĆ IX. № 25. ROK 5. (1834.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Smirdina; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjném; w Wilnie, w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna:* w Rossyi, s pocztą, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 rub. as. *Półroczna,* 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Smirdina: *Roczna,* 45 r. as. *Półroczna,* 25 r. as. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna,* 55 r. *Półroczna,* 28 r. ass.

Wtorek, 3/15 Kwietnia.

Wiadomości krajowe.

Petersburg 2/14 Kwietnia.

Przez Reskrypt Cesarski z dnia 25 Marca pułkownik pułku grenadyerów gwardyi *Liszew*, mianowany Dowodzcą 3 pułku uczebnego karabinjerów — a starszy adjutant Naczelnika artylleryi, pułkownik 1 bryg. artylleryi gwardyi *Lehmann*, Dowodzcą 13 bryg. artylleryiskiej na miejsce podpułkownika *Waltza* 1, który ma się liczyć w artylleryi—Były Naczelnik artylleryi 3 odwodowego kopusu Jenerał-major *Sielecki* 1, otrzymuje dymissyą z mundurem i pensyą 2/3 ilości, wyznaczonej przez ustawę 6 Grud. 1827.

— Przez Ukaz Cesarski do Rządzącego Senatu z d. 25 Marca, komenderowany do Warszawy Prezes Komitetu Cenzury xiąg zagranicznych Radca Stanu *Krasowski*, na przedstawienie xiążęcia Namiestnika Królestwa Polskiego, mianowany Rzeczywistym Radcą Stanu.

Ukaz Cesarski *do Rad opiekuńczych domu wychowania podrzutków, z d. 3 Marca.*

«Mając wzgląd, że częstokroć córki niedostatnich, mających niższe oficerskie rangi, urzędników, straciwszy ojca i matkę, pozostają nietylko bez przyzwoitego wychowania, lecz nawet bez przytułku, a to w takich leciech i w takim czasie, iż wstęp do innych ustanowionych zakładów wychowania jest im zagrodzony; zważając oraz, że żaden przedmiot ludzkości i ogólnego dobra nie jest obcym dobroczynnym celom Domu wychowania, Roskazujemy: dla takowych nieszczęśliwych, osierociałych córek urzędników niższych rang oficerskich, urządzić otwarte w każdym czasie miejsca schronienia w obu Domach wychowania: Moskiewskim i Petersburskim, na zasadzie dołączonych przy niniejszym, zatwierdzonych przez Nas prawideł.»

(Prawidła te będą umieszczone w następnych NN. Tygodnika.)

— Przez roskaz Cesarski, dany Najświętszemu Synodowi w d. 17 Lutego b. r. Najprzew. *Józef*, Biskup Smoleński, na własną prośbę, s powodu słabości zdrowia, uwolnionym zostaje od zarządu eparchiją i pozwala mu się mieszkać w Laurze Kijowo-pieczerskiej; na miejsce jego mianowany Biskupem Smoleńskim Wikary Metropolii Nowgorodzkiej, Najprzew. *Tymoteusz*, Biskup Staroruski.

— Na przedstawienie P. Głównodowodzącego czynną armiją, N. Cesarz Jmć, 10 Marca b. r. roskazać raczył: zostającemu przy komendzie inżenierów twierdzy Zamościa Cejchwarterowi *Nowakowskiemu*, który, przed powstaniem, służył w byłej armii Polskiej dozorcą magazynu inżenierskiego, nadać odpowiednią temu obowiązkowi rangę 12 klassy.

Ukazy Rządzącego Senatu.

1) 19 *Marca*. (S tymczasowego ogóln. zgrom.) Z ogłoszeniem Zdania Rady Państwa, zatw. przez N. Pana w d. 2 Lutego b. r. którem objaśniono, że jeżeli przy zawarciu zastawu na majątek nieruchomy, strony uczynią między sobą oddzielną ugodę, przez którą pożyczający, zobowiązuje się do zapłacenia sztrafu w razie uchybienia wypłaty w terminie, takowa ugoda jest ważną i sztraf umówiony, jako wyraźnem prawem nie zabroniony, nie ma być poczytywany za lichwę.

2) *tegoż dnia*. (s 1 dep.) S powodu ostatniego nieurodzaju w niektórych gubernijach i stąd podwyższenia się cen zboża, N. Cesarz Jmć, na przedstawienie P. Ministra Spraw Wewn. i zdanie Komitetu PP. Ministrów, w d. 17 Lutego, raczył roskazać: za karmienie, tak przyjmowanych na miejscu rekrutów, jako i przechodzących ich partyj, równie i innych wojskowych, rang nieoficerskich, w całym ciągu trwającego niedostatku, płacić mieszkańcom, czyli obywatelom, według podwyższonej taxy; po ustaniu zaś takowego niedostatku, taxa ta ma wrócić do dawnej stopy, jaka ustanowioną została przez tabellę 4 Lutego 1821 r. To postanowienie zajmuje też niektóre z zachodnich gubernij, i tak: *w Witebskiej*, ma się teraz płacić tak nazwanych karmowych pieniędzy (кормовыя деньги) za żywność zwyczajną 26½ kop., za ulepszoną 13½ k., w ogóle 40 k. — w gub. *Wołyńskiej*, za zwycz. 19 kop., za ulepszoną 11, w ogóle 30 kop. w *Kijowskiej*, za zwycz. 23, za ulep. 11, w ogóle 34 kop. w *Mohylewskiej* za zwycz. 26½, za ulep. 13½, w ogóle 40 kop.—w *Podolskiej*, za zwycz. 15, za ulep. 10, w ogóle 25 kop.

3) 20 *tegoż m.* O sądzeniu wojennym sądem aresztantów rot wydziału cywilnego.

4) *tegoż dnia.* O mianowaniu odtąd Głównego Naczel-

nika i Zarządu Górniczego Koływanowskich zakładów, Głównym Naczelnikiem i zarządem Ałtajskich górniczych zakładów.

5) *tegoż dnia.* Na przedstawienie P. Zarządzającego Min. Oświecenia i zdanie Komitetu PP. Ministrów, N. Pan, w d. 20 Lutego b. r. raczył roskazać, iż «uczniowie «wszystkich gimnazyj okręgu naukowego Dorpatskiego, «którzy, po ukończeniu całego kursu, prócz odznaczenia «się we wszelkich innych naukach i w dobrem prowadze«niu się, dowiodą na examinie zupełnej znajomości rus«kiego języka i celującego postępu w literaturze rossyj«skiéj, przy wejściu do służby cywilnéj, otrzymują rangę «14 klassy.»

6) *tegoż dnia.* O rozdzieleniu szosse w Państwie i stopniowém ich urządzeniu.

(Dalsze Ukazy będą w przyszłym N.)

— Szkoła Podchorążych i Junkrów gwardyi w Petersburgu, zapowiadając, że przyjmowanie do niéj młodych ludzi rozpocznie się 1*go* Sierpnia i trwać będzie po 1 Października bieżącego roku, wzywa, iżby życzący wejść do tego zakładu, przybywali wcześnie do Petersburga, dla należytego przygotowania się do wstępnych examinów.

— Do Petersburga przybyli: 27 b. m. z Moskwy, 4*ej* kl. *Semenjuta;* ze Smoleńska, Jen.-jazdy *Kwitnicki.* Wyjechali: 27*go*, do stacyi Rajajoki, Komendant Abowski Jen.-por. *Turczaninow;*—28*go*, do Warszawy, Głównodowodz. czynną arm. Jen.-Feld. xżę Warszawski hr. *Paskiewicz-Erywański;* Referendarz Stanu Kr. Polsk. *Thiss.*

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 28 *Marca.* W izbie parów 21 b. m. lord Grey złożył prośbę 63 członków uniwersytetu Cambridge, mającą na celu wyrobienie rożnowiercom (dissenters) możności otrzymywania stopni akademickich. Xiążę Wellington, kanclerz Oxfordzkiego uniwersytetu, powstawał mocno przeciw wnioskowi temu dowodząc, iż dostrzeżono już między członkami tego uczonego ciała wielu ateuszów i że środek o który rzecz idzie stałby się szkodliwym dla całego kraju. Bronił wniosku lord Brougham. Uniwersytety w Cambridge i Oxford, mówił, są jedynemi zakładami mającymi prawo rozdawania stopni doktorskich. Lecz, z drugiej strony, nie masz w nich ani jednego professora medycyny lub chirurgii; azatem, do przywileju rozdawania stopni uczonych łączą przywilej niemożności doskonalenia się w nauce. — Xiążę Cumberland, kanclerz uniwersytetu Dublińskiego, mówił w duchu xcia Wellington, za odrzuceniem prośby. Tymczasem złożono ją na biórze izby.

— W izbie niższej 24 b. m. w przedmiocie tejże prośby członków uniwersytetu Oxfordzkiego mówił P. Spring Rice, obszernie rozwodząc się nad nią. Przeciw projektowi temu powstawał P. Goulburn, lecz z daleko większą znajomością rzeczy i większemi względami aniżeli mówiono o tém w izbie wyższej.

— Obie izby parlamentu odroczyły się do dnia 15 Kwietnia.

— Lord wielki Sędzia, sir Denman, wyniesiony został na godność para Anglii, s tytułem barona Denman z Dovedale w hrabstwie Devonshire. Mianowanie to nastąpiło na prośbę lorda Kanclerza, który w tym uczonym lordzie będzie miał skuteczną pomoc dla siebie w izbie parów.

Globe czyni s tego powodu uwagę iż na godność parów dawne ministerstwo wyniosło czterech prawoznawców stronnictwa *Tory:* lordow: Tenterden, Lyndhurst, Wynford i Gifford, teraźniejsze zaś ma trzech *Whigów:* Brougham, Plunkett i Denman.

— List z Nowego Yorku z d. 25 Lutego oznajmuje, iż panowała podówczas wielka fermentacya pomiędzy klassami rzemieślniczemi tego miasta, s powodu obawy jaką kilka dzienników, płatnych od banku Stanów Zjednoczonych, rozsiać starało się względem niewypłatności banków prowincyj zachodnich. Usiłowania te udały się częścią i, dzięki rozpuszczonej trwodze, papiery niektórych s tych banków sprzedawane były ze stratą 5%.

— Według wiadomości s Portugallii, syn marszałka Bourmont z innym jeszcze jenerałem są jedynymi francuzami którzy w służbie don Miguela pozostają. Zresztą utrzymują, iż ten skupia swoje siły i że niejaki kapitan Robinson przywiózł mu znaczną liczbę angielskich oficerów, i summę 100,000 f. sterl., wraz z rynsztunkiem wojennym na 22,000 ludzi.

— Wiadomo iż ośm okrętów wojennych portugalskich znajduje się w Brest. Rząd francuski zgadza się teraz, jak głoszą, na ich zwrót, za wynagrodzenie od 230,000 fr., i jeden z agentów don Pedra ma się do Brest udać dla zabrania tychże.

Paryż 28 *Marca.* Projekt prawa o stowarzyszeniach, przyjęty w izbie niższej, przedstawiony został w dniu wczorajszym izbie parów przez Kanclerza.

— Rada uniwersytecka w Dijon, zgromadzona na sądzenie niejakiego P. Duvivier, ucznia prawa, wydawcy odezwy rewolucyjnej do wojska, skazała go na czteroletnie pozbawienie prawa wstępowania do francuskich uniwersytetów.

— Według listów z Bony, z d. 23 Lutego, ramazan tegoroczny zakończył się, jak zwykle, wyścigami konnemi daleko świetniejszemi niż kiedykolwiek. Cała ludność okoliczna zebrała się na nie. Przepych w strojach krajowców i rynsztunkach koni przeszedł wszelkie oczekiwanie.

Dobra wola z jaką sąsiedne pokolenia arabów w uroczystości tej uczęstniczyły, jest nowym dowodem zaufania jakie rząd francuski krajowcom natchnąć umiał. Spodziewają się też iż powszechna spokojność, w tamecznych okolicach panująca, skłoni i resztę pokoleń do otrząśnienia się z jarzma beja Konstantiny i przejścia na stronę francuzów.—Godna uwagi iż, gdy za rządów tureckich o niczem w całym kraju nie mówiono jak o rozbojach na wielkiej drodze, dziś, nic o nich nie słychać.

— Młody par angielski, lord Shelbourne, wskoczył umyślnie, 27 Lutego, do krateru Wezuwijusza, poco, jak twierdzą, jedynie do Włoch przyjechał.

— S porównania pomiędzy dochodem s kopalni złota i srebra w Ameryce, a takimże dochodem s kopalni węgla ziemnego w Anglii, okazuje się, iż kiedy wartość 18 milijonów tonn węgla corocznie w Anglii dobywanego, licząc już w to wszystkie procenta i koszta, wynosi 450,000,000 franków, w tymże czasie wartość dobywanego złota i srebra, również wespół s kosztami, wynosi tylko 220,000,000 fr. Skąd widać iż przewaga na stro-

nę węgla W. Brytanii nad złotem i srebrem Nowego Świata wynosi przeszło 227,500,000 fr.

— Kilku wierzycieli jednego tutejszego orężnika dowiedziawszysię że ich dłużnik ukrył do 600 sztuk broni w jednym domie ulicy Bar-du-Bec, uwiadomiło o tém policyą, dając całej rzeczy barwę polityczną. Jakoż policya, udawszy się na wskazane miejsce znalazła broń i nakazała jej zabranie na rzecz gorliwych o spokojność publiczną wierzycieli.

Ci ostatni, na wiadomość tę, poczęli się zbiegać tłumem, zwłaszcza gdy dłużnik ich oddawna był niewypłatnym. Lecz nieszczęściem, okazało się wkrótce, iż cały skład znalezionej broni należał do innego fabrykanta, który ją podobnież przed wierzycielami swojémi ukryć starał się, i pierwsi, z bolem serca, ustąpić musieli tym ostatnim, oddawszy im mimowolnie wielką usługę.

— Według wiadomości z Bayonny z d. 19 b. m., karliści hiszpańscy potrafili przeciąć wodociąg dostarczający wody Pampelunie i, bezwątpienia, obledz to miasto nie zaniedbają; Prezydentem junty Nawarskiej obrany został hrabia Penne-Villemur.

Frankfort 29 Marca. Journal de Frankfort ogłasza notę sejmu niemieckiego, z d. 6 Marca, do Konfederacyi Szwajcarskiej. Sejm wyraża naprzód ile przykrą mu jest widzieć iż, pomimo zapewnień Vorortu, emigranci i spiskowi wszystkich krajów obrali sobie Szwajcaryą za punkt środkowy, i że propaganda rewolucyjna, ustaliwszy pobyt swoj w tym kraju, kusiła się, już to przez skryte już przez otwarte knowania, o wywracanie rządów, niecenie rozruchów i zachęcanie do samego nawet królobójstwa, jak tego niedawno probówała we Włoszech i w Niemczech.— Notę swoją, Sejm kończy następującemi słowami:

«Mocno postanowiwszy nigdy nie cierpieć ażeby na niemieckiej ziemi zakładać się miało ognisko podobnych spisków przeciw bespieczeństwu obcych krajów, Związek niemiecki sądzi się w prawie żądania od sąsiednich Niemcom krajów ścisłego dopełniania wzajemnych pomiędzy niemi zobowiązań, stosownie do powszechnie uznanych zasad prawa narodów. Daleka chęci szkodzenia bawiącym w Szwajcaryi cudzoziemcom spokojnym, Konfederacya Niemiecka przekonaną jest iż Związek Szwajcarski nie ma zamiaru obojętnego przyjmowania zażaleń na jego pobłażanie ku powszechnie uznanym burzycielom i spólnikom ich występnych knowań; ani cierpienia iżby posiadłości jego stawały się nie miejscem przytułku, lecz jakby warstatem wszystkich przedsięwzięć zagrażających spokojności państw sąsiednych.»

«Stąd też, Konfederacya Niemiecka, pełna ufności w przyjaźnych zapewnieniach Szwajcarskiego Związku, domaga się ażeby nietylko ze Szwajcaryi oddalił polaków którzy tam ostatniej wiosny s Francyi przeszli i dotąd się znajdują, lecz ażeby nadto rościągnął tenże środek i na emigrantów niemieckich, którzyby, bądź prostym bądź ubocznym sposobem, kusili się o zakłócenie spokojności sąsiednych krajów. Konfederacya Niemiecka nie wątpi że Szwajcarya uczyni żądaniu jej zadość, nietylko w sposób sprzyjający pokojowi i dobru pogranicznych krajów, lecz, nadto, odpowiedni własnemu interesowi i szczególnemu położeniu samejże Szwajcaryi w systemacie mocarstw europejskich.»

«Konfederacya Niemiecka tym większe ma powody spodziewania się przyjaźnego uskutecznienia jej żądań, zgadzających się zupełnie z zasadami powszechnego pokoju i porządku społecznego, iż, w razie przeciwnym, zmuszonąby była uciec się mimowolnie do środków, jakie w nocie swojej z dnia 15 Maja z. r. już zapowiedziała.»

Moguncya 19 Marca. Stosownie do postanowień wysokich Dworów względem odmiany wojskowego rządu naszej federacyjnej twierdzy, rządcą jej mianowany został nie J. K. M. xżę Fryderyk, jak przedtém utrzymywano, lecz J. K. M. xiążę Wilhelm Pruski, brat Króla Jmci Pruskiego, wice-rządcą zaś jenerał baron Muffling. Zmiana tak która, stosownie do zawartych traktatów, miała być do skutku przywiedzioną dopiéro przyszłej jesieni, uskuteczni się w Maju i rząd fortecy Moguncklej niezwłocznie z rąk rządu Austryackiego w ręce Pruskiego przejdzie.

Neapol 7 Marca. W Palermie widziano zeszłych zapust maskaradę polityczną. Wszystkie wieki, od czasów mitologicznych aż do 19*go*, wystawione w niej były w sposób allegoryczny. Geniusz czasów starożytnej Grecyi nosił za godło napis: «Jam świat oświecił» Geniusz czasów panowania Rzymu godło: «Jam świat uciskał.» Średnich wieków: «Jam świat wyzwolił.» Wiek Ludwika XIV: «Jam świat ucywilizował.» Geniusz 18 wieku ustąpił miejsca geniuszowi 19*go* uniosłszy się na powietrze w balonie; ten zaś ostatni wyjechał na scenę na statku parowym, mającym za godło: «Gotujcie się do odrodzenia.« Lecz godło to zaćmioném zostało szczątkami bomby która nad nim pękła i w której promienistym środku dawał się widzieć napis: «Jam tylko świat zamącił.» Na środku ukazał się nadto pies bajeczny, wypuszczający z paszczy kawał mięsa i chwytający cień jego, wyżej zaś geniusz z godłem: «Oto jedyny owoc rewolucyj!»

KURS WEXLOWY i PIENIĘŻNY.

Petersburg 30 Marca. / 11 Kwietnia.

Na Londyn	na	3 m.	pens	$10\frac{33}{64}$.
— Hamburg	—	65 d.	sz. bko.	
— ———	—	3 m.	— —	$9\frac{33}{64}$.
— Paryż.	—	70 d.	cent.	
— ——	—	3 m.	——	$111\frac{1}{4}$.
— Amsterdam . . .	—	65 d	censów	
— — — —	—	3 m	— —	
Rubel złoty		3 r.	$68\frac{1}{2}$ k.	
—— srebrny		3 —	$58\frac{1}{2}$ —	
Dukat nowy		r.	k.	

Literatura.

DAMA PIKOWA. *Powieść.*

(Ciąg drugi.)

III.

Vous m'écrivez, mon ange, des lettres de quatre pages plus vite, que je ne puis les lire. *Wyjątek z listu.*

Zaledwo Elżbieta Iwanowna miała czas zdjąć szlafroczek i kapelusz, a już hrabina posłała po nię i kazała

znowu pojazd podawać. Poszły więc siadać. W téj samej chwili, kiedy dwa sążniste lokaje podjęły starą na powietrze i wsunęły do karety, Elżbieta, tuż przy kołach pojazdu, spostrzegła swego inżeniera; schwycił ją za rękę; ze strachu całkiem straciła głowę; młody człowiek zniknął; a w ręku jéj pozostał zwinięty papier. Schowała go za rękawiczkę i przez całą drogę nic nie widziała ani słyszała. Hrabina miała zwyczaj co minuta zadawać pytania: kto to z nami spotkał się? — jak nazywa się ten most?—co tam napisano na domie?—Elżbieta tą razą odpowiadała na pamięć, bez sensu, i rozgniewała hrabinę.

— Co ci jest, moja miła, czyś oczadziała, czy co? że mię nie słyszysz, albo nie rozumiesz?..! ja nie szeplenię, Bogu dzięki, i jeszcze do ostatka nie zgłupiałam!

Elżbieta, w rzeczy samej, nic nie słyszała. Przyjechawszy do domu, pobiegła do swéj komórki, wyjęła list z za rękawiczki: był niezapieczętowany.....przeczytała go. List ten zawierał wyznanie miłośne; był czuły, bardzo grzeczny i co do słowa wyjęty z niemieckiego romansu. Ale panna Elżbieta nie umiała po niemiecku i list jéj się podobał.

S tém wszystkiem odebrane pismo mocno ją frasowało. Po raz to pierwszy wchodziła ona w ścisłe, tajemne, z młodym mężczyzną, stosunki. Smiałość jego ją przestraszała. Wyrzucała sobie swą lekkomyślność, nie wiedząc co począć: czy zaprzestać siadywać pod oknem i niezważaniem odjąć młodemu oficerowi ochotę do dalszego natręctwa? — czy odesłać mu list na powrot? czy wzgręcz i zimno odpowiedzieć? — Nie było kogo się poradzić: nie miała przyjaciółki, nie miała nikogo życzliwego. Elżbieta Iwanowna postanowiła odpisać.

Usiadła do stolika, wzięła pióro, papier — i zadumała się. Pokilkakroć zaczynała i rozdzierała swe pismo: wyrazy zdawały się jéj już za nadto łagodne, już znowu za surowe. Nakoniec potrafiła ułożyć kilka wierszy, s których została zaspokojoną. «Nie wątpię, pisała, że WPan masz uczciwe zamiary i żeś nie chciał mię płochym postępkiem obrazić; lecz znajomość nasza nie takim powinnaby zacząć się sposobem. Zwracam mu jego pismo i spodziewam się nie mieć więcej przyczyny uskarżania się na niezasłużoną zniewagę.»

Nazajutrz, widząc przechodzącego Hermana, Elżbieta wstała od krosienek, wyszła do sali i, otworzywszy fortkę, rzuciła pismo na ulicę, spuszczając się na zręczność młodego oficera. Herman podbiegł, schwycił je i wstąpił do bliskiéj kawiarni. Oderwawszy pieczęć znalazł własny list i odpowiedź Elżbiety. Tego się też spodziewał; wrócił do domu, mocno zajęty swoją intrygą.

We trzy dni potém, młoda, bystra dziewczyna, przyniosła z magazynu mód pismo. Elżbieta otworzyła je z niespokojnością, myśląc że modniarka upomina się o pieniądze; lecz natychmiast poznała rękę Hermana.

— Mylisz się, moja duszko, rzekła, list ten nie do mnie.

— Przepraszam, właśnie do Pani, odpowiedziała śmiała dziewczyna. Niech Pani przeczyta.

Elżbieta przebiegła pismo. Herman prosił o wskazanie miejsca i czasu na schadzkę.

— To niepodobna, wykrzyknęła Elżbieta, zląkłszy się i żądania, i sposobu jakiego użył. Ten list nie może być do mnie! i podarła papier na drobne sztuki.

— Jeżeli list nie do Pani, na cóż go Pani podarła? jabym zwróciła temu, kto go przysłał.

Proszę odtąd listów do mnie nie nosić, rzekła Elżbieta, zapłoniona tą prostą uwagą, a temu, kto ciebie posłał, powiedzieć że powinienby się wstydzić...

Ale Herman nie zawstydził się. Elżbieta codziennie odbierała od niego listy, różnemi drogami. Już to nie były tłómaczenia z niemieckiego. Herman pisał z natchnienia namiętności i przemawiał właściwym jéj językiem; malowała się w nich i gwałtowność jego chęci, i cały nieład ognistéj wyobraźni. Elżbieta niemyślała już o odsyłaniu: upajała się niemi, zaczęła odpisywać—i listy jéj coraz stawały się dłuższe i bardziej czułe. Nakoniec rzuciła mu raz przez okno następujące pismo: — «Dziś jest bal u ***skiego posła, gdzie będzie i Hrabina. Zabawiemy tam z nią do drugiéj. Jak tylko z domu wyjedziemy, służący zapewne porozchodzą się, w sieni zostanie szwajcar, ale i ten zwykle odchodzi do swéj komorki. Przyjdź o wpół do dwónastéj. Idź prosto na wschody. Jeżeli zastaniesz kogo w przedpokoju, zapytaj czy w domu Hrabina, odpowiedzą że wyjechała; wtenczas nic nie pozostanie jak wrócić się. Lecz podobniejsza, że nikogo nie spotkasz. Służące siedzą wszystkie razem, w odległej garderobie. S przedpokoju idź na lewo, a po tém prosto, aż do sypialni hrabiny; tam stoi parawan, za nim ujrzysz dwoje drzwi: s prawej strony do gabinetu, kędy hrabina nigdy nie chodzi, z lewéj na korytarz, gdzie są wązkie, kręte wschodki, prowadzące do mego pokoju.»

Herman drżał jak tygrys, oczekując naznaczonej chwili. O dziesiątej już stał pod domem hrabiny. Na dworze była straszna zawieja, wiatr szumiał, śnieg padał szmatami, latarnie ciemno gorzały; puste były ulice. Kiedy nie kiedy przejeżdżał Wańka, *) wlokąc się drzemiącą szkapą i wypatrując spóźnionego pieszka. Herman był tylko w surducie, nie czując ani chłodu ani śniegu. Nakoniec zaszła kareta hrabiny. Herman widział jak lokaje nieśli pod ręce zgarbioną staruszkę, zawiniętą w sobole futro, i jak tuż za nią, w letnim płaszczyku, w świeżych na głowie kwiatach, przemknęła się jéj wychowanica. Zamknęły się drzwiczki pojazdu, kareta ciężko potoczyła się po pulchnym śniegu. Szwajcar drzwi zamknął. Okna ściemniały. Herman przechadzał się dokoła pustego domu: zbliżył się do latarni, ażeby spojrzeć na zegarek—było dwadzieścia minut na dwónastą. Zatrzymał się pod latarnią i wpatrując się w skazówkę, doczekiwał ostatnich minut. O samej wpół do dwónastej Herman stąpił na ganek domu i wszedł do oświeconej sieni. Szwajcara już nie było. Herman pobiegł po wschodach, otworzył drzwi do przedpokoju; tam spostrzegł lokaja siedzącego pod lampą i śpiącego na starem, zabrukaném krześle. Lekkim, lecz pewnym krokiem Herman przeszedł mimo niego. Sala i pokój bawialny były ciemne. Lampa s przedpokoju słabo je oświecała. Herman wszedł do sypialni. Przed szafką, napełnioną staremi obrazami świętych, tlała złota lampa. Wyblakłe adamaszkowe krzesła i kanapy, s puchowemi poduszkami i oblazłą pozłotą, w smutnej symetryi stały przy ścianach, powleczonych chińskiem obiciem. Na ścianie wisiały dwa portrety, malowane w Paryżu przez Le-

*) Pod tém ogólném imieniem znani są w Petersburgu najniższego rzędu sankarze. Są to prości chłopi, którzy pierwszą sanną zjeżdżają się do stolicy z guberníj okolicznych, w liczbie kilku, czasem kilkunastu tysięcy. *(Tłumacz)*

brun. Jeden wyobrażał mężczyznę od lat czterdziestu, pełnej i rumianej twarzy, w światłozielonym mundurze, z gwiazdą; drugi młodą i ładną kobietę, z orlim nosem, z zaczesanami do góry puklami i z różą w upudrowanych włosach. Po wszystkich kątach tkwiły porcelanowe figurki pasterek i pasterzy, stojące zegary roboty sławnego Leroy, pudełka, ruletki, i różne inne cacka damskie, wynalezione w końcu zeszłego wieku, wraz z balonem Mongolfiera i magnetyzmem Mesmera. Herman poszedł za parawan. Tam stało małe żelazne łóżko: na prawo drzwi do gabinetu, na lewo na korytarz. Te ostatnie Herman otworzył, ujrzał wązkie, wijące się wschodki, które prowadziły do pokoiku biednej wychowanki.... Ale wrócił się i wszedł do ciemnego gabinetu.

Czas powoli mijał. Wszędzie było cicho. W sali bawialnej zegar wybił dwunastą. Po wszystkich pośojach zegary, jeden po drugim, powtórzyły dwanaście—i wszystko znowu ucichło. Herman stał, oparty o chłodny piec. Był on spokojny; serce jego biło jednostajnie, jak u człowieka który się odważył na czyn niebeśpieczny, ale koniecznie potrzebny. Zegary przedzwoniły jeszcze pierwszą i drugą godzinę i dał się słyszeć daleki turkot pojazdu. Mimowolne opanowało go drżenie. Kareta przyjechała i zatrzymała się. Posłyszał stuk spuszczanych stopni. W domie wszystko się poruszyło. Ludzie pobiegli, rozległy się głosy i dom się oświecił. Do sypialni wbiegły trzy stare garderobiane i hrabina, ledwo żywa, weszła i padła na wolterowskie krzesło. Herman patrzał przez szczelinę: Elżbieta Iwanowna przeszła mimo niego. Herman usłyszał jéj bojaźliwe stąpanie po wschodach. W sercu jego powstało cóś podobnego do zgryzoty sumienia, lecz natychmiast ucichło. On skamieniał.

Hrabina zaczęła się rozbierać przed zwierciadłem. Zdjęto jej czepek zakwiecony różami; zdjęto upudrowaną perukę s siwej, krótko ostrzyżonej głowy. Deszcz szpilek sypał się koło niej, żółta jedwabna suknia, wyszywana złotem, opadła do jej nóg opuchłych. Herman był naocznym świadkiem wszystkich ohydnych tajemnic jej toalety: nakoniec hrabina pozostała w nocnym kaftaniku i czepku: w tym stroju, bardziej właściwym jéj zgrzybiałości, zdawała się mniej okropną.

Równie jak wszystkie stare osoby, hrabina cierpiała bezsenność. Rozebrawszy się usiadła pod oknem na długiém krześle i odprawiła służące. Zabrano świece i w pokóju pozostała znowu jedna tylko lampa, gorejąca przed obrazami świętych. Hrabina siedziała cała zżółkła, ruszając obwisłemi wargami i wahając się na jednę i drugę stronę. W jéj mętnych oczach malował się brak wszelkiéj myśli; patrząc na nię można było rozumieć, że to wahanie się nie zależy od jéj woli, lecz jest skutkiem skrytego galwanizmu.

Jednym razem w tej martwéj twarzy nagła nastąpiła zmiana. Wargi przestały się ruszać, oczy się ożywiły: przed hrabiną stał nieznajomy mężczyzna.

— Nie lękaj się, nie lękaj, dla Boga! rzekł on cichym, lecz dobitnym głosem. Ja nie mam żadnych złych zamiarów; przyszedłem prosić o łaskę.

Stara w milczeniu patrzyła mu w oczy i zdawała się go nie słyszeć. Herman wniosł że głucha i nachyliwszy się do ucha powtórzył swe słowa. Stara ciągle milczała.

Pani możesz, mówił daléj Herman, zrobić szczęście mego życia i to nic ci nie będzie kosztowało: ja wiem, że możesz zgadnąć trzy karty s kolei....

Herman umilkł. Zdawało się że hrabina zrozumiała czego od niéj chciano: zdawało się że szuka słów do odpowiedzi.

— To był żart, rzekła nakoniec: przysięgam że to był tylko żart!

— Nie o żarty tu chodzi, odrzekł z gniewem Herman; przypomnij sobie Czaplickiego, któremuś dała środek do odegrania się.

Hrabina wyraźnie zmieszała się. Rysy jéj twarzy wydały mocne wewnętrzne wzruszenie, ale po chwili wpadła znowu w odrętwiałość.

— Czy możesz, mówił Herman, wskazać mi trzy pewne karty? Hrabina milczała. Herman mówił daléj.

— Dla kogo chowasz tę tajemnicę? Może dla wnuków? Ale oni i bez tego są bogaci, nie znają nawet wartości pieniędzy. Marnotrawcy nie pomogą twoje trzy karty. Ten, kto nie umie dochować ojcowskiéj puścizny, umrze zawsze w nędzy, mimo wszelkie usiłowania piekła. Ja nie jestem marnotrawca; umiem cenić dostatki. Twoje trzy karty nie będą dla mnie stracone. Cóż na to?

Zatrzymał się i ze drżeniem czekał odpowiedzi. Hrabina milczała; Herman ukląkł.

Jeżeli choć raz w życiu serce twoje znało uczucie miłości, jeżeli pamiętasz jéj roskosze, jeżeliś się kiedy uśmiechnęła na głos nowonarodzonego dziecięcia, jeżeli cokolwiek ludzkiego żyło w twej piersi, zaklinam cię na uczucia małżonki, kochanki, matki, — na wszystko co w życiu jest najświętszego, — nie odmawiaj méj prośbie! — odkryj mi tajemnicę! — na co ci ona potrzebna?.... Być może że ona jest połączona ze strasznym grzechem, z utratą zbawienia, ze zmową szatańską?.... Zastanów się, jesteś stara, niedługo masz żyć na świecie,—ja przyjmę grzech twój na mą duszę. Odkryj mi swą tajemnicę! Pomyśl, że szczęście człowieka jest w twojém ręku; że nietylko ja, ale dzieci moje, wnuki i prawnuki błogosławić będą twą pamięć i czcić ją jak świętą....

Stara nic nie odpowiedziała.

Herman powstał.

— Stara czarownico! krzyknął, zgrzytając zębami, jaż cię nauczę gadać!....

Tu dobył s kieszeni pistolet.

Na widok pistoleta hrabinu powtórnie dała znaki życia. Zatrzęsła głową i podniosła rękę, jakby dla zasłonienia się od wystrzału..... potém padła na wznak.... i pozostała bez ruchu.

— Porzuć te dziecińtwa, rzekł Herman, biorąc ją za rękę; po raz ostatni pytam: czy chcesz mi wymienić trzy karty? tak, lub nie? Hrabina nic nie rzekła, Herman postrzegł że umarła.

IV.

*7 Mai 18****

Homme sans moeurs et sans religion!

Wyjątek z listu.

Elżbieta siedziała w swoim pokoiku, jeszcze w balowym stroju, zatopiona w głębokich myślach. Przyjechawszy do domu natychmiast odesłała rozmarzoną służącą, od niechcenia ofiarującą jéj swoje usługi, — powiedziała że się rozbierze sama i ze drżeniem weszła, spodziewając się i lękając zastać Hermana. S pierwszego rzutu oka przekonała się o jego nieobecności i dziękowała losowi za przeszkodę, która sprzeciwiła się ich spotkaniu. Usiadła nie rozebrana i zaczęła przypominać sobie wszystkie okoliczności,

które w tak krótkim czasie, i tak daleko ją zaprowadziły. Nie przeszło jeszcze trzech tygodni, jak po raz pierwszy ujrzała przez okno młodego człowieka, — a już była z nim w ciągłych listowych stosunkach, — już potrafił wymódz na niéj tajemną schadzkę! O nazwisku jego s tego tylko wiedziała, że niektóre jego listy były podpisane; nigdy z nim nie mówiła, głosu jego nie znała, nikogo nawet nie słyszała mówiącego o nim .... aż do tego wieczora. Rzecz dziwna! Tego samego wieczora, na balu, Tomski, rozdąsany na młodą xiężniczkę Paulinę *** która, przeciw swemu zwyczajowi, nie z nim, lecz s kim innym kokietowała, chciał się zemścić, udając obojętność: wziął w taniec Elżbietę i tańcował z nią nieskończonego mazura. Przez cały czas żartował nad jéj skłonnością do inżenierów, zapewniał iż więcéj wie niż jéj się zdaje. I niektóre jego żarty były tak zręcznie skierowane, iż Elżbieta kilka razy pomyślała, że zgadł jéj tajemnicę.

Skąd WPan wiesz to wszystko? zapytała śmiejąc się.

— Od przyjaciela tej saméj osoby, człowieka bardzo szczególnego.

— Któż jest ten szczególny człowiek?

— On się zowie Herman.

Elżbieta nic nie odpowiedziała, ale jéj ręce i nogi zlodowaciały.

— Ten Herman, mówił daléj Tomski, jest figura całkiem do romansu: ma on profil Napoleona, a duszę Mefistofelesa. Ja myślę że najmniéj ze trzy zbrodnie ma już na sumieniu. Jakże WPanna zbladłaś!

— Głowa mię okrutnie boli.... cóż mówił WPanu Herman, czy jak go tam zowią....

— Herman bardzo nie pochwala swego przyjaciela, twierdzi że na jego miejscu całkiem inaczejby się znalazł.... Mnie się nawet zdaje, że Herman sam się w WPannie kocha, przynajmniej wcale nieobojętnie słucha miłośnych wykrzykników swego przyjaciela.

— Ale gdzież on mię mógł widzieć?

— Może w kościele, może na przechadzce, ... albo ja wiem, może nawet w pokoju WPanny, podczas snu: .... to taki człowiek, że....

Trzy damy, w figurze mazura, przybiegły do nich z zapytaniem: *oubli*, *ou regret?*—i przerwały rozmowę, która stawała się nadzwyczaj dla Elżbiety ciekawą.

Dama, która w téj figurze Tomskiemu się dostała, była właśnie xiężniczka * * *. Obiegając kołem salę i okręcając się przed swém krzesłem, xiężniczka potrafiła usprawiedliwić się ze swego postępowania. Tomski, powróciwszy na miejsce, nie myślał już ani o Hermanie, ani o Elżbiecie. Ona chciała koniecznie odnowić rozmowę, ale mazur skończył się i wkrótce potém stara hrabina wyjechała.

W gruncie słowa Tomskiego były tylko nic nie znaczącém mazurkowém szczebiotaniem; ale słowa te głęboko zapadły w duszę młodej, skłonnej do marzenia, dziewczyny. Portret, odcieniowany przez Tomskiego, podobny był do tego, jaki sama sobie wyobraziła i, dzięki nowym romansom, ta mara razem i lękała ją i zawracała jéj głowę. Siedziała w swoim pokoju, z założonemi na krzyż obnażonemi rękami i zwieszoną na wpółodkryte piersi głową, ustrojoną jeszcze w kwiaty—Nagle drzwi się otworzyły i wszedł Herman. Elżbieta wzdrygnęła się.

— Gdzież to byłeś? spytała, szepcąc bojaźliwie.

— Byłem w sypialnym pokoju hrabiny i stamtąd właśnie idę. Hrabina umarła.

— O Boże! co mówisz!

— I, jak się zdaje, mówił daléj Herman, ja przyczyniłem się do jéj śmierci.

Elżbieta spójrzała na niego i słowa Tomskiego: *on musi mieć ze trzy zbrodnie na sumieniu*, przyszły jéj na pamięć.

Herman usiadł przy niéj na oknie i wszystko opowiedział.

Elżbieta słuchała go ze zgrozą. A więc wszystkie te namiętne listy, te gorące prośby, zuchwałe i uporczywe zabiegi, nie była to miłość! — Pieniądze—oto czego łaknęła dusza jego! Nie w jej mocy było żądze jego nasycić, uczynić go szczęśliwym! Biedna sierota była tylko ślepą wspólniczką zbrodnia, zabójcy jej dobrodziejki!.... Gorzko płakała ona wśród niewczesnego, dręczącego żalu. Herman patrzał na nię w milczeniu: serce jego również było boleścią szarpane, lecz ani łzy biednéj dziewicy, ani niewymowny wdzięk jej rozpaczy, nie wzruszały srogiej jego duszy. Myśląc o umarłej, nie doznawał zgryzoty sumienia. To go tylko dręczyło, że nazawsze stracił tajemnicę, której odkrycie miało go zbogacić.

— Okropny człowiek! wyrzekła nakoniec Elżbieta.

— Ja niechciałem jej śmierci, odpowiedział Herman. pistolet mój nie nabity.

Oboje umilkli.

Dzień nadchodził. Elżbieta zgasiła dogorywającą świecę słaby brzask oświecił jéj pokoj. Otarła spłakane oczy i podniosła je na Hermana: on siedział na oknie, z założonemi rękami i z groźną miną. W téj postawie dziwnie przypominał Napoleona. Podobieństwo to uderzyło Elżbietę.

— Jak WPan stąd wyjdziesz? rzekła, chciałam WPana przeprowadzić do skrytych schodów, ale trzeba przechodzić przez sypialny pokoj, a ja się boję.

— Opowiedz mi jak znaleść te schody; sam wyjdę. Elżbieta wstała, wyjęła klucz s komody, oddała go Hermanowi i nauczyła wszystkich szczegołów. Herman ścisnął jej chłodną, bezwładną rękę, ucałował zwieszoną głowę i wyszedł.

Zbiegłszy na dół po krętych schodach, wszedł znowu do sypialni hrabiny. Umarła siedziała jak posąg; twarz jej wyrażała doskonałą spokojność. Herman zatrzymał się długo na nię patrzał, jakby chcąc się upewnić o strasznej prawdzie; nakoniec wszedł do gabinetu: tu omackiem znalazł za obiciem drzwiczki, i począł zstępować po ciemnych schodach, miotany sprzecznemi uczuciami. Może po tych samych schodach, myślał sobie, przed sześćdziesięcią laty, do téj samej sypialni, o tejże godzinie, w haftowanym fraku, o szerokich połach, utrefiony *a l'oiseau royal*, przyciskając do serca trójgraniasty kapelusz, wkradał się młody kochanek, którego kości oddawna już zbutwiały w grobie, a serce zgrzybiałej jego kochanki, teraz tylko bić przestało.

U dołu Herman znalazł drzwiczki, które otworzywszy kluczem, wyszedł na przechodni korytarz, skąd się dostał na ulicę. *(Dokończenie nastąpi.)*

Печатать позволяется. С. Петербургъ. 2-го Апрѣля, 1834. *Цензоръ П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.